

Umrzeć — tego nie robi się bliskim (*Kot w pustym mieszkaniu* W. Szymborskiej)

Po śmierci Bliskiego człowieka Szymborska pisze treny (*Jawa, Rachunek elegijny, Kot w pustym mieszkaniu, Pożegnanie widoku* — z tomu *Koniec i początek*) zadziwiające dyskrecją w wyrażaniu uczuć i godnością żałoby (przy pominięciu konsolacji). Znajdując formy jednorazowe wystawia śmierci „elegijny rachunek” (obrachunek, porachunek), ukrywa rozpacz w medytacji zastępczej.

W wierszu *Kot w pustym mieszkaniu*, najbardziej osobistym, choć na pozór wyzbytym intymności, zmarłego daremnie oczekuje zwierzę. Żeby nie mówić wprost (o własnym bólu), podmiot „wchodzi w skórę” kota, interpretując reakcje zwierzęcia, pośrednio oddaje mu głos. Bohater tego trenu nie jest bajkową alegorią, ale prawdziwym, opuszczonym kotem człowieka, z którym dzielił mieszkanie. Istotą czującą, zawiedzioną, boleśnie zranioną niepojętym zniknięciem opiekuna.

Oszczędna, lecz obfitująca w szczegóły relacja z pustego domu jest wiarygodna, bo autorka z pietyzmem realisty przedstawia detale (mieszkanie nie jest puste w sensie dosłownym, są tutaj szafy, półki, dywan, talerzyk na rybę) i zachowania kota. Zwierzę czeka, czujnie nasłuchuje (ktoś idzie po schodach, ale to nie te kroki), nerwowo przeszukuje mieszkanie, wreszcie szaleje z niepokoju, rozrzuca papiery (czego mu nie wolno robić), złości się i obraża: „niech no on tylko wróci, / niech no się pokaże. / Już on się dowie, / że tak z kotem nie można.” Nie, tego się kotu nie

robi — myśli ktoś, kto próbuje zrozumieć rozpaczliwie (a nawet mściwie) gesty zranionego zwierzęcia, a komu nie są obce kocie dąsy. „Wiernego” psa można obić. Z obraźliwym kotem postępuje się inaczej. Z kotem trzeba grzecznie, ostrożnie, bo długo pamięta zniewagę. Tak widzi kota ktoś obdarzony zdolnością współodczuwania i znajomością języka, jakim „rozmawia się” z kotem (o kocie).

Ponieważ zbiór *Koniec i początek* komponuje się jako poematowy cykl elegijny, *Kot...* (zajmujący w układzie tomu pozycję centralną — dziewiąty z siedemnastu), gdy się go czyta w kontekście całości, ujawnia treści przemilczone (bo nie o wszystkim wypada mówić wprost), nie wypowiedziane. Wychodząc od sytuacji zwykłej, Szymborska tworzy niezwykle liryczny metafizyczny. Patrzy na śmierć z perspektywy nie-ludzkiej (oddaje głos zwierzęciu), a także — inaczej niż w tradycyjnej elegii żałobnej — nie opłakuje zmarłego. O zmarłym się tutaj milczy, jego nie-obecność (w przestrzeni mieszkania i w tekście) jest znakiem „pustki”. Nagłe odejście Bliskiego wprowadza zamęt w życiu tych, którzy zostają (poprzedzająca wiersz o kocie *Jawa* zaczyna się podobnie), każdy szmer, dzwonek ludzi nadzieją powrotu. Trudno pogodzić się ze zniknięciem kogoś, kto „był i był, / a potem nagle zniknął / i uporczywie go nie ma” (*Kot...*), trudno uporać się z *Jawą*, która „nie pierzcha / jak pierzchają sny” (*Jawa*). Po śmierci Bliskiego pozostaje Pustka. „Pełno nas a jakoby nikogo nie było”, „szczerze pustki w domu” — czytamy w słynnym trenie VIII. Właśnie brak, pustka i niewiedza na temat przyczyny zniknięcia są nie do zniesienia dla tych, którzy zostają.

W najprostszy sposób mówi Szymborska o rzeczach najtrudniejszych. Każda żywa istota, gdy opuści ją ktoś bliski, ociera się o pustkę, somatycznie odczuwa brak. Po śmierci opiekuna kot „wdrapuje się na ściany” (nie na kolana), „ociera się między meblami” (nie o nogi). Znając językowe praktyki Szymborskiej warto zauważyć skojarzenia ze zwrotami: „chodzić po ścianach” (z bólu), „ocierać się o coś” (o kogoś). Człowiek czy kot, dotknięci śmiercią,

boleśnie odczuwają samotność, zostają wrzuceni w nową sytuację, wytrąceni z rytmu życia. Kot postrzega nieobecność pana jako zakłócenie porządku („Coś tu się nie zaczyna / w swojej zwykłej porze, / Coś tu się nie odbywa / jak powinno”), odczuwa zawód, żal, gniew. Z kociej perspektywy wygląda to na karygodne zaniedbanie.

Sentencjonalne „Umrzeć — tego nie robi się kotu” — zdumiewa lekkością wypowiedzenia (groza graniczy tu z żartem) i niezwykłą trafnością prostej „wymówki” z nieprostą metafizyczną wykładnią. Wprawdzie ów wyrzut ma tutaj dobrze uzasadnioną motywację (tak prawdopodobnie myśli obrażony kot), to przecież rozumiemy, że chodzi o coś więcej. Choć to naprawdę wiersz o kocie, człowiek reaguje podobnie; czeka, buntuje się, wypowiada absurdalne pretensje („jak mogłeś mi to zrobić”, „jak mogłeś mnie zostawić”). Ma jednak tę przewagę nad kotem, że zna powód zniknięcia. Tylko jakie to pocieszenie, czy z taką wiedzą łatwiej żyć?

Po drugie, czy do końca wie? Człowiek też nasłuchuje kroków, oczekuje cudu, rozmawia z nieobecnym. A wreszcie, co można wiedzieć o sprawach ostatecznych. Nie wiemy, dokąd udają się zmarli, „nie dana [nam] jest pewność / ich dalszego losu” (*Rachunek elegijny*, z tomu *Koniec i początek*). Czy jest „przejściem” w inny wymiar istnienia, czy unicestwieniem absolutnym? Świat współczesny, pozbawiony sankcji boskiej (dającej gwarancję wieczności) to dom pusty (bez opiekuna), naznaczony brakiem, nie-obecnością. W trenach Kochanowskiego rozpacz Ojca koi sen o spotkaniu w Niebie (w renesansie życie i śmierć są zależne od woli Boga), w trenie Szymborskiej absurdalna pretensja (do kogo adresowana? — do zmarłego, Natury czy Boga) jest wyrazem buntu człowieka wobec Niewiadomego. Zachowując sceptycyzm wobec wszelkich uniwersalistycznych koncepcji świata poeta nie szuka pocieszenia w mitach (łagodzących grozę istnienia). Kochanowski oswaja śmierć z niebiańskiej perspektywy Urszulki-aniołka, Szymborska ogląda ją z „przyziemnej” pozycji kota. Śmierć obejrzana z innej, nie-ludzkiej, per-

spektywy okazuje się „metafizycznym skandalem, którego sensu nie sposób odnaleźć i uzasadnić” (M. Stala: *Kot i puste mieszkanie*). Dla kota, człowieka, dla każdej żywej istoty skazanej na oczekiwanie, z wyrokiem bez odwołania — śmierć jest nie do przyjęcia.

Pojemne aforystyczne zdanie przyjmuje tu formę pretensji lub pouczenia: „Umrzeć — tego nie robi się [żywym]”, tak nie można, nie wypada. Zaskakujące — w tych okolicznościach — użycie zwrotu „tego się nie robi” (stosowne w odniesieniu do kogoś, kto popełnia nietakt, narusza przyjętą normę postępowania) lokuje śmierć w porządku „zachowań” nie do przyjęcia, poza obowiązującym paradygmatem kultury. Bo z naszego, ludzkiego punktu widzenia śmierć jest czymś, co trudno zaakceptować, z czym nie można się pogodzić. Ci, których boleśnie rani, mają prawo do buntu. Wolno im „wygrażać” śmierci „mściwą ręką”, albo — jak to robi Szymborska — paradoksalnie ją unieważnić grzecznym, taktownym upomnieniem „tego nie robi się kotu”, tego nie robi się nikomu.

Literatura

W. Szymborska: *Koniec i początek*. Poznań 1996.

D. Wojda: *Koniec i początek — poematowy cykl elegijny Wisławy Szymborskiej*. W: „Universitas” 1994, nr 12.

M. Stala: *Kot i puste mieszkanie* W: „NaGłos” 1993, nr 12.

A. Węgrzyniakowa: *Elegijne rachunki Wisławy Szymborskiej*. W: *Znajomym gościńcem. Prace ofiarowane Ireneuszowi Opackiemu*. Red. T. Sławek, A. Nawarecki, D. Pawelec. Katowice 1993.